№. 159. w Sobotę dnia 11. Lipca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 9. Lipca. — Przybyli tu: J. Excellencya jenerał-lieutenant, szef żandarmeryi krajowéj i komendant Berlina, Ditfurth, z prowincyi nadreńskiéj;

J. Excellencya król.-angielski jenerał-leitnant, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze tutejszym, hr. Westmoreland z Londynu;

Cesarsko-rossyjski tajny radzca i senator, Faltz, z Warszawy.

Wyjechali: Jenerał-major i komendant 4téj brygady landwerów, Corvin-Wiersbitzki, do Starogrodu;

Par Francyi, książę Decazes, do Paryża.

Berlin. — Synod jeneralny jest tak ważnym wypadkiem, że obok niego mało można zwracać uwagi na inne przedmioty. Według tego co słychać, synod we wszystkiem pokazuje łagodność i oględność; a lubo po części nie tak stanowczo rozstrzyga, jakby sobie żywsi i zapaleni organizatorowie życzyli, przecież może zadowolać tych, którzy lubią słusznie myśleć. Co do nauki symbolicznéj i zobowiązania duchownego sprawozdanie kommissyi tak zostało ułożone, iż w niem widać najszczerszą chęć pojednania wszelkich stronnictw. — Do osiągnięcia jedności, obrano sobie za drogę, jak się zdaje, urządzenia kościelne. Mówią, że i na najwyższém stanowisku w państwie, punkt ten najbardziéj zwraca na siebie uwagę, a że w nim najgłówniejsza trudność polega na tem jakby twardemu presbiteryańskiemu systematowi, który w synodzie ma wielu i to właśnie używających popularności stronników, podać żywioły do rozwinięcia władzy kościelnéj, któraby była łagodniejszą względem państwa, umiejętności a miała dążność do zgody z innemi odcieniami. Niepopularny ale wzniosły i konsekwentny jest projekt pana Bunsena. Chodzą wieści, że Bunsen z Anglii przywołany został i gdy miał widzieć z porozumienia się z członkami synodu, iż jego projekt przyjętym lub przynajmniéj użytym być może, natenczas wziąłby udział w synodzie. Po zamknięciu obrad ministeryum spraw duchownych wygotuje odpowiedź od tronu w ten sposób jak się dzieje w sprawie politycznéj na wnioski stanów prowincyalnych.

Kolonia, dnia 3. Lipca. — Bremeńskiéj gazety odebraliśmy jeszcze dwa numera na kwartał nowy jak zwykle. Zdaje się więc, że wiadomość o zakazie, którą rozgłosił Dostrzegacz nadreński jest jeszcze przedwczeną.

Gazeta Kolońska donosi z Berlina pod dniem 1. Lipca. — Oczy tutejszych dyplomatów obracają się na reformy, mające być zaprowadzone we Włoszech, których pewność zapowiada niejako szczęśliwy i spieszny obór Papieża. Kilka więc słów o tym prześlicznym, ale nieszczęśliwym kraju, zapewne miłe będą czytelnikowi. Ażeby zacząć od dołu w królestwie Sycylijskiém, reakcya od początku wielkiego w całym świecie pokoju zaczęła grać rolę, ale aż do obecnéj chwili nie potrafiła zatrzeć wpływu wielkiéj rewolucyi francuzkiéj. Owszem pokazuje on się bardzo jeszcze widocznie po wielu stanowiskach. W ostatnich czasach królestwo wydobyło się z pod systemu prohibicyjnego, który wstrzymywał rozwijanie się materyalne, nie przynosząc żadnéj korzyści postępowi krajowemu i teraz stoi pod umiarkowanemi opłatami celnemi. Zdaje się, że i rząd uznał potrzebę przyjęcia innych zasad w kraju, w którym niegdyś Filangieri działał i pisał o prawodawstwie. Państwo kościelne niewątpliwie ze wszystkich krajów włoskich najdaléj się cofnęło i wszystkie z dawna poczynione ulepszenia z korzeniem wytępiono. W r. 1818. zaprowadzono postępowanie sądowe, które jest tylko kopią średniowiecznego komicznego, nawet z tajemnemi wyrokami. O poprawie stosunków komunalnych, pomimo napomnienia rządów sąsiednich i o pewnym urządzeniu skarbu ani mowy nie masz. Toskania jest od dawna jedyną szczęśliwą oazą w całych Włoszech; w niéj był zawsze rząd łagodny i oględny, trzymający się roztropnych zasad prawodawczych. Już przed dziesięciu laty zaprowadzono publiczne postępowanie równie w sprawach cywilnych jak kryminalnych. Rząd używał też w zupełnéj obfitości owoców swojéj pracy. Podczas konwulsyjnych poruszeń w całych Włoszech, podczas formalnéj rewolucyi w Neapolu, państwie kościelném i Piemoncie, w Toskanie panował ciągle pokój. W Lombardyi rząd austryacki dokładał wszelkiego starania do rozwinięcia postępu materyalnego, atoli w całych Włoszech państwo Sardyńskie ostatniemi czasy najbardziéj się podniosło. Odznacza ono się nietylko dobrą administracyą, ale i zdatną władzą prawodawczą. Wszelkie ciężary lenne poznosiło na drodze pokoju. Najbardziéj zakwitnęła sama wyspa Sardynia. Wszystkie wielkie dobra mogą teraz być dzielonemi. Ogólna rewizya praw, która utalentowanym ludziom jest powierzona, rozwija się żwawo, a nowe postępowanie sądowe jeżeli jeszcze nie ogłoszone, to lada chwila wyjdzie z pod prassy. Prawo kryminalne i procedura kryminalna już są tak dalece wypracowane, że wkrótce będą mogły także być ogłoszone. Już w r. 1837. kodex cywilny został ogłoszony i stał się prawomocnym z dniem 1. Stycznia 1838. r. Jest to właściwie stósownie do okoliczności pozmieniany kodex Napoleona. Władzę prawodawczą sprawuje sam tylko król. Prawa wychodzą jako edykta i publiczne ogłoszenia (Lettere patenti) po zasięgnięciu zdania rady stanu. Są podpisywane przez króla, dwóch ministrów, trzech senatorów i kontrolera państwa. Czyli państwo papieskie, w którym mają być zaprowadzone reformy, zostanie w podobny sposób urządzone, jest jeszcze zagadką.

Gazeta akwizgrańska otrzymała następujący list od swego korrespondenta z Kasslu pod dniem 30. Czerwca. Nasz sejm tak mało interessujących rzeczy dla państw zagranicznych obejmuje, iż niewarto jest do Pana o nim często pisywać, poco mam na wzór innych donosić, że wappenroki i hełmy naszym podchorążym są bardzo do twarzy; do takich listów porto na poczcie księcia Thurn-Taxis jest za drogie, bo muszę tu nadmienić, że poczta ta nie poszła wcale za przykładem pruskim i listów taniéj jak dawniéj nie przesyła. Ale wpadłszy na nieco ciekawszy dla wszystkich Niemców przedmiot, to jest na rozprawy w sejmie naszym mam sobie za obowiązek coś o nich nadmienić. Zdarzało się u nas częstokroć, że przy bliższém rozpoznawaniu budżetu, a szczególniéj co do wydatków na wojsko, często sejm dostrzegał, że pieniądze inaczéj rozporządzone, jak zapisane były. Kiedy niedawno komissya budżetowa zdawała sprawę względem wydanych pieniędzy w roku 1840., 41. i 42., a w szczególności na wojsko uczyniła wzmiankę o niezgodności podania z rozchodem, komissarz sejmowy założył protestacyą, że komissya zbyt porywczo sądzi, a powinna była wprzódy zażądać stósownych objaśnień od ministra wojny. Pan Wippermann żądał cofnięcia protestacyi i w skutek tego, prawie wszystkie wnioski komissyi zostały przyjęte większością głosów. Do form delikatnych ze strony naszego komissarza sejmowego, nie jesteśmy wiele przyzwyczajeni i najzapaleńsi jego wielbiciele mogliby mu więcéj życzyć jak jéj ciągle okazuje; mógłby on się sam przekonać, że do skutecznego wypełniania obowiązków jego, nie branie się we wszystkiem, przynosiłoby wielką korzyść. Przed kilku tygodniami zatrudniały się nasze stany projektem do prawa w przedmiocie szkólnym, niemającym wcale ciekawych szczegółów. Przyjęto wniosek pana Wippermanna, aby rząd przejrzał projekt wniesiony przez stany względem dawania pensyi wysłużonéj nauczycielom i ich pomocnikom. Zdaje się, że to rzecz zupełnie słuszna, aby też na starość zabezpieczyć sposób do życia ludziom, którzy stargawszy swój wiek na wychowywaniu młodszych pokoleń, częstokroć w ciągłym niedostatku, powinniby doznać tyle wdzięczności, aby w ostatniéj biedzie nieumierali. Nasze stany co do wywłaszczania gruntów dla kolei żelaznych, już swe prace wykończyły, a rządzący książe, syn Elektora, przysłał już,

aby dworzec podług wniosku nadinżyniera Splingarda był przed bramą kolońską postawiony. Zdaje się, że teraz już nic nie będzie stało na zawadzie do budowania drog i to co się straciło przez zwłokę, będzie teraz powetowane należytem pospiechem. Ze żelaznych kolei odniesiemy niewątpliwie tę korzyść, że będzie do nas coraz więcéj przybywać osób podróżujących dla zabawy, aby się ucieszyć w naszém mieście i napeść oczy widokami naszych okolic, — ale czyli nasz przemysł i handel zyskają, to rzecz jeszcze bardzo nie jasna. Obiedwie te gałęzi nim zakwitną, potrzebują ze strony rządu więcéj pomocy, jak dotychczas doznawały. Nasz Elektor rezyduje sobie we Frankforcie i na swoje utrzymanie wiele kroć sto tysięcy wyprowadza, które przestają w naszym kraju krążyć. Spółregent obywa się całkiem bez dworu i żyje oszczędnie, nie tak z dobréj woli jak z konieczności, bo prywatny majątek jest jeszcze w ręku ojca, a dochód ze skarbu nie może wystarczyć na wiele dzieci z małżeństwa morganatycznego. Inni książęta krwi dopominają się jeszcze i processują o appanaże. Niesposób, aby ten biedny lud na to wszystko wystarczył.

Szląska Gazeta donosi z Krakowa pod dniem 27. Czerwca. Wiadomość, że tych trzech chłopów podlaskich, którzy pojmali naczelnika powstańców Potockiego, powieszono, jest prawdziwa. Teraz dowiadujemy się, że chłop który w gubernii kieleckiéj denuncyował trzech właścicieli dóbr i za to otrzymał 500 złotych, został także w kilka dni znaleziony nieżywym. Robiono śledztwo z ciałem ale nieokazały się żadne ślady trucizny. Rossyjscy ajenci niewiadomo dla czego rozsiewają wiadomość o połączeniu okręgu Krakowskiego z Galicyą. Do domu rezydenta rossyjskiego od kilku dni niewpuszczają nikogo z laską ani z parasolem; sprzęty te trzeba zostawiać na odwachu przy wstępie do domu stojącym. Jenerał Castiglione jeszcze chory, ale już wyszedł z niebespieczeństwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, 4. Lipca. — Na zasadzie upoważnienia władzy wyższéj podaje Ober-Policm. dopubliczneéj wiadomości, że rozporządzenie z dn. 27. Lutego r. b. w gazecie policyjnéj Nr. 58. ogłoszone, wkładające obowiązek na mieszkańców tutejszych używania latarń z zapalonemi świecami przy przechodzie w nocnéj porze po ulicach, tudzież zabraniające właścicielom doróżek wysyłania onych na najem po godzinie 12. w nocy, oraz wyjeżdżania temiż za rogatki po godzinie 7éj wieczorem i wynajmowania bryczek pragskich za miasto, od dnia dzisiejszego przestaje być obowiązującem. — Wydane zaś w tym czasie przepisy co do formalności, jakie dopełniać mają osoby tutejszo-krajowe przebywające do Warszawy i ztąd wydalające się, zmieniają się w sposób następujący: a) mieszkańcy królestwa przy wjeździe do Warszawy, obowiązani są produkować rewizorom policyjnym w rogatkach paszporta, świadectwa lub inne dowody legitymacyjne, w celu wizowania onych. b) Właściciele lub rządzcy domów, osoby przybyłe z prowincyi niezwłocznie w kancelaryach cyrkułowych meldować mają, domieszczając w księgach meldunkowych wiadomości, za jakim paszportem lub dowodem legitymacyjnym i przez jakie rogatki każda z takich osób do Warszawy przybyła. c) Osoby, któreby życzyły sobie wydalić się po swojem przybyciu przed upływem dni dziesięciu napowrót do miejsc stałego zamieszkania, odtąd nie będą miały potrzeby wizowania paszportów lub dowodów w biórze policyi, lecz przy wyjeździe w rogatkach rewizorom policyjnym mają one okazywać. d) Po upływie dni dziesięciu, jeżeliby która z osób przybyłych z prowincyi, życzyła sobie daléj przemieszkiwać w Warszawie, posiadany przez siebie paszport lub inny dowód legitymacyjny, powinna złożyć w kancelaryi właściwego cyrkułu dla zakwalifikowania jéj do karty wolnego pobytu. e) Ponieważ paszporta i dowody osób, które uzyskały karty pobytu, złożone są w biórze policyi, przeto osoby te nieinaczéj z Warszawy oddalać się będą mogły, jak tylko po uzyskaniu wizy z tegoż biura. f) Mieszkańcy miasta Warszawy, stałemi księgami tutejszemi objęci, w razie powzięcia zamiaru czasowego ztąd wydalenia się, obowiązani są, wedle oddawna istniejącego porządku, wyjednywać sobie paszporta, które na zasadzie kwalifikacyi komissarzy policyi wykonawczéj biuro policyi udziela. g) Od obowiązku tego wolne są tylko osoby, które na spacer przejeżdżać będą przez rogatki. W końcu ostrzega, że rewizorowie policyjni otrzymali rozkaz zwracania ścisłéj baczności przy wyjeździe mieszkańców prowincyonalnych ztąd oddalających się, czy paszporta lub ich dowody legitymacyjne przy wyjeździe do miasta zawizowane zostały.

Francya.

Paryż, dnia 2. Lipca. — Wiadomości z Algieru i Oranu dochodzą do dnia 25. Czerwca. Do Algieru schodzą się ze wszech stron Arabowie w celu zakupowania zboża, i w coraz większéj liczbie spodziewać ich się należy. Susza, wojna, która w wielu okolicach ziemi wcale uprawić nie dozwoliła, daléj szarańcza, ta plaga pustyni, która osobliwie w Tellu tego roku wielkich narobiła spustoszeń, wszystkie te okoliczności razem wzięte, sprawiły wielki niedostatek zboża wewnątrz kraju. Z tego to powodu zmuszeni są Arabowie szukać żywności po targach okolic nadbrzeżnych. Poszło za tem, że kupcy tameczni wiele zamówili zboża do portów w Marsylii, Livornie i Tryeście. Zboże do Algieru przychodzące ma wielki pokup, bo już donoszą, że kilka wielkich karawan jest w drodze. Równo cześnie sprowadzają Arabowie nadzwyczyj wielką ilość bydła na rzeź. Widząc niedostatek zboża i paszy, chcą się bydła swego pozbywać. Dla tego też ceny mięsa bardzo spadają; pokup i spożywanie tegoż dochodzi do wysokiego stopnia; ale też z powodu tego znów się na przyszłość niedostatku bydła obawiać można. Zresztą czytamy w doniesieniach z Algieru tylko potwierdzenie dawniejszych doniesień. Marszałek otrzymał adres podpisany przez najznakomitszych mieszkańców Teneskich, w którym komendanta miejscowego, Pana Guiberta, wielkiemi obsypują pochwałami, i proszą, aby tenże na miejscu swojém na przyszłość pozostał.

Na giełdzie był dzisiaj zrazu słabszy ruch, aniżeli wczoraj, a to w skutek niższéj notacyi w Londynie. Wnet jednak nabrali znów spekulanci odwagi, a osobliwie akcye na koleje żelazne wielki miały pokup.

Ze wszystkich stron Francyi dochodzą nas najpomyślniejsze doniesienia o stanie tak zboża jako też winnic. Niektóre tylko okolice ucierpiały w ostatnim czasie od burzy, a osobliwie od gradobicia.

Paryż, d. 4. Lipca. — Ordonans królewski mający izbę deputowanych rozwiązać, wyjdzie podług doniesienia Dziennika sporów w przyszły poniedziałek lub wtorek. Wybory nowe nastąpią dnia 1. Sierpnia, a izby zwołane będą na dzień 17. tegoż miesiąca.

Dziennik Marsylijski donosi o liście pisanym przez Papieża Piusa IX. do posła francuskiego Hr. Rossi, w którym następujące zachodzi miejsce: »Pisz Wpan do swego króla, że go kocham, i proś go, aby mi tę samę zachował przychylność, jaką poprzednikowi memu objawił.«

O ostatniéj pożegnawczéj mowie sir R. Peela tak się wyraża Dziennik Sporów: »Pożegnanie Peela było pełne godności, ale zarazem pełne zręczności. Jeśli, jak słychać, naczelnik staréj partyi konserwatywnéj do Italii się uda, możemy być pewni, że się nie spodziewa, aby mu tam zostać pozwolono, i że stamtąd powróci. W mowie swojéj wyłuszczył położenie rzeczy dokładnie i jasno. Nie zapuszczał się w żadne oskarżenia i dalekim był od wszelkiéj polemiki. Nie chciał on ranić nikogo, ani dawnych swych przyjaciół, ani nowych swych sprzymierzeńców, którzy znów nieprzyjaciołmi jego się stali. Wszakże nie obyło się bez tego, że też niejeden powiedził, co dla obojga nader dotkliwem być musiało. Gdyby parlament projekta jego ku reformie dążące był odrzucił, byłby do ludu appellował; ale je wszystkie przyjęto i sam przecież przyznał, że mężowie, się chwycili polityki, dawnym deklaracyom całkiem przeciwnéj, ponieśćby musieli karę za tę niekonsekwencyą i dopiąwszy celu od steru odstąpić. Upadł Peel pod wielkim ciężarem, pod ciężarem Irlandyi, ale chwilowem swojem wystąpieniem zrzucił z karku ten ciężar na zawsze. Tu pokazał takt i sąd najpewniejszy. Co było siłą Wighów, t. j. polityka irlandzka, to będzie teraz ich słabością. Pod ciężarem téj polityki upadli w r. 1841. i za pomocą téjże podnoszą znowu głowy w r. 1846. Od dawna związana była polityka wighowska z ideą życzliwości i przychylności dla Irlandyi. Peel postarał się o to, aby odebrać Whigom ten monopol pojednawczéj polityki względem Irlandyi i słusznie przypomina narodowi, że to on właśnie ostatniemi laty najwięcéj uczynił dla urzeczywistnienia tych zasad sprawiedliwości względem Irlandy. To samo uczynił pod względem polityki handlowéj. Obiecuje on Whigom w téj mierze swą pomoc, pod tym jednak warunkiem, jeśli tą samą pójdą drogą jakim on im utorował. Chce on ich popierać, ale wtedy tylko, jeśli polityka ich równie będzie liberalną jak jego była. Pozwalając sobie na samym brzegu skały, z któréj spada, tak mówić, przepisuje następcom swoim prawa i wykreśla im bez ogródki program. Zresztą można o Peelu powiedzieć, że tryumfując upadł. Dosyć powie, co zrobił, a to już będzie mową pochwalną: wrócił on Europie pokój, podbił Indye, restaurował finanse, zakrył niedobór, ożywił handel i rozszerzył; są to owoce i nabytki jego polityki, które z sobą o pierwszeństwo walczą. A właśnie jak gdyby ministerstwo Peela aż do samego końca szczęśliwem być musiało, zdążyło jeszcze zwiastować parlamentowi i Anglii, że jedyna jeszcze trudność któraby pokój powszechny na szwank narazić mogła, stanowczo załatwioną została.« National upatruje prawdziwego powodu do wystąpienia Peela z gabinetu w tem, że nie chciał utrzymać się przy sferze za pomocą partyi od dawna mu nieprzyjaznéj lub frakcyi, która cotylko od niego odpadła. W innym artykule dowodzi National, że z wnijściem Whigów do gabinetu zmniejsza się prawdopodobieństwo utrzymania pokoju ze Stanami Zjednoczonemi, gdyż domyślać się można, że lord Palmerston wnet Anglią z Mexykiem w kollizyą wprowadzi.

Kuryer Havrejski donosi, że według najnowszych wiadomości z Port-au-Prince w republice hajtyjskiéj nader jest smutny. Polityczne wstrząśnienia nie dają jéj wypocząć. Powstańcy w południowéj części wyspy spustoszyli zakłady kawy. W samém mieście Port-au-Prince następował pożar jeden po drugiem, co wielką wznieciło trwogę.

Słychać, że marszałek Soult zamyśla złożyć prezesostwo gabinetowe i całkiem się od życia politycznego usuwać. Toż i minister handlu, pan Cunin-Gridaine, bawiący obecnie u wód Vichy, zamierza podobno jeszcze przed otworzeniem nowych izb wystąpić z gabinetu. W takim razie przeszedłby zapewne wydział handlowy w ręce pana Bignon lub też p. Saglio.

Anglia.

Londyn, dnia 1. Lipca. — Wszystkie prawie dzienniki angielskie, a nawet francuzkie zastanawiają się nad zaszłém przesileniem gabinetu angielskiego, mianowicie nad przejściem rządu z rąk Torysów do rąk Whigów. W ostatnim numerze Spectatora czytamy następujące uwagi nad trudnościami, z któremi przyszły gabinet Johna Russella będzie miał do walczenia: »Mówią powszechnie: być może, że jeszcze z pół tuzina ministerstw popróbujemy, zanim stałe jakieś znajdziemy. Zlanie się ułamków z różnych stronnictw w jeden rząd silny, zdaje się jeszcze być celem dość odległym. Tymczasem potrzebuje kraj rządu. Cóż robić? trzeba doświadczać. Najpierw jest mowa o gabinecie Russellowskim, t. j. Whigowskim, jakim był w r. 1840., ale bez Lorda Melbourne, zatém o odbudowaniu gabinetu, którego zasady i polityka na téj polegały wierze, że arystokracya Whigowska powołana jest do rządzenia Anglią. Być może, że gabinet takowy do steru dójdzie. Atoli wtedy wolno jest zapytać się: Jakże długo trwać będzie rząd Whigów? Bez Lorda Greya i bez partyi liberalnéj, widzącéj w Peelu ministra, któryby może okolicznościom najlepiéj sprostał, nie będzie on ani w kraju, ani w parlamencie miał większości po sobie. Gabinet Whigowski byłby zapewne tylko organem mniejszości. I jakimże sposobem rząd ten do skutku przyjść ma? Toć zapewne nie z łaski i przychylności dworu Sposoby mówienia o »naszéj kochanéj młodéj królowéj« wyszły już z mody; owszem mówią nawet, że gdyby Peela przyjaciele Wiktoryi imienia tak używać chcieli, jak go używali Russell i Melbourne w r. 1839., słyszelibyśmy dzisiaj o wielkim smutku, jaki panuje na wyspie Whight w Osbornhouse z powodu straty najprzyjemniejszego ministra. Na jakiejż więc posadzie opierać się będzie rząd Whigowski? jak długo trwać będzie? Sąd o jego trwałości zależy od sposobu, w jaki powstaje. Dopóki trwa przyczyna, trwać będzie i skutek. Dwie tylko znamy przyczyny powrotu rządu z r. 1840.; oto Peela wyparli Protekcyoniści; na miejsce więc jego radziby wstąpić Whigowie. Obydwie przyczyny razem wzięte pociągają za sobą wiadomy skutek. Gabinet zatem Russellowski opiera się na chęci rządzenia ze strony Whigów, i na chęci zemsty ze strony Protekcyonistów. Koalicya takowa sprawiła, że w Izbie Niższéj mniejszość Peela oddala, a Russella powołuje. Ale czyli przyczyny te Lorda Russella utrzymać nadługo zdołają, to inne pytanie. Koalicya wtedy już ustaje, a zatem ginie siła żywotna nowego gabinetu. Jeźli gabinet Russella trwać ma, to koalicya między Protekcyonistami a Liberalistami, która mu życie dała, przedłużona być musi; rząd musi reprezentować pierwiastki swego powstania. A zatem Lord Stanley i P. d'Israeli muszą razem z Lordami Russell i Palmerstonem do władzy być powołani. W ten tylko sposób może większość, która Lorda Russell w miejsce Sir R. Peela powołała, utrzymać się w nowych wyborach i przyszłym parlamencie.

Największe trudności, z jakiemi przyszły rząd Whigowski będzie miał do walczenia, wynikną zapewne ze spraw Irlandskich. List O'Connella pisany do odbytego onegdaj w Dublinie zebrania tygodniowego, utwierdzić tylko może tę obawę ze strony Whigów. Irlandczycy oczekują od nowego rządu zupełnéj reformy ich stósunków, co dla każdego gabinetu angielskiego dotąd jeszcze za niepodobieństwo uchodzi. O'Connell bowiem pod tym tylko warunkiem obiecuje pomoc Ministerstwu Lorda Russella ze strony partyi Irlandskiéj, jeźli takowe następującym zażaleniom i żądaniom zadosyć uczyni. Domaga się więc: 1) aby nierówną reprezentacyą Irlandyi w parlamencie znieść, 2) nadać powszechną wolność wyborów, 3) zaprowadzić lepsze prawo municypalne, 4) znieść nierówność obydwóch kościołów w Irlandyi, 5) postarać się o naukowe i religijne wykształcenie dla każdego wyznania, niezawiśle od wpływu innego jakiego wyznania, o sprawiedliwość dla wszystkich, równość dla wszystkich, 7) urządzić stosunki dzierzawne, 8) wyrobić dzierzawcom wynagrodzenia za kosztowne ulepszenia w gospodarstwie, 9) znieść prawo exmissyj i 10) prawo fantowania dzierzawców, 11) zakazać fantowania żniwa na pniu i 12) zaprowadzić urzędy hrabskie, zamiast dotychczasowego systemu hrabskiéj Jury. Times przyznaje, że nadszedł już czas, w którym Irlandyą na sposob dotychczasowy rządzić już nie można i o radykalném zaradzeniu jéj cierpień i dolegliwości pomyśleć trzeba. »Sir R. Peel, mówi Times, prawdę powiedział, lubo za późno, w ostatniéj swéj mowie urzędowéj do izby niższéj, że Irlandya w rządzie na równi stanąć musi z siostrą swą Anglią. Ale ileż to pierwéj jeszcze zrobić potrzeba, nim do tego przyjdzie? Aby Irlandyą rządzić w ten sam sposób co Anglią, trzeba, aby Irlandya w tym samym była stanie co Anglia. Musi ona wiele stracić z tego, co ją teraz tak szpeci; musi wiele zmienić z tego, co ją teraz do znoszenia tylu krzywd usposabia. Fizyczny stan jéj mieszkańców musi uledz zmianie, moralne ich uczucia muszą się oczyścić, ucisk pod względem żywności musi ustać. Przeciw prawnemu złemu dwa się nastręczają środki, nowe prawo dzierzawne i prawo o ubogich. Żadne z nich nie jest samo w sobie dostateczne; każde z nich ma zaciętych przeciwników, i gdyby je dziś ktoś wnosił, powstałaby okropna oppozycya. Nie masz także dostatecznéj rękojmi, że jedno i drugie dobrze będzie administrowane i nadużycia za sobą nie pociągnie. Potrzeba do zaprowadzenia ich jak największéj ostrożności, w wyborze stósownych mężów jak największéj dyskrecyi. Ale dajmy na to, że rządowi Whigowskiemu wszystko się to szczęśliwie powiedzie, będzie on miał jeszcze okropną przeszkodę, która wszystkim stronnictwom uparte stawia czoło. Mówimy tu o narodowym charakterze Irlandczyków. Jest on niezwyciężony i nieugięty; przeżyje on wszelkie różnice wyznań kraju i stronnictw; stu trzydziestu lat potrzeba było, aby Brytańczyków z Saxonami pomieszać; półtora wieku zrobiło z Sasów i Normanów jeden naród; ale siedm wieków nie zdołało zbliżyć Irlandczyków do Anglików. Mają oni jeden wspólny język, jedno prawo, jednego Pana. Ale obyczaje i przesądy, potężniejsze od prawa, dynastyi i języka, przeżyły różnorodne wypadki 700 lat. Żyli oni pomiędzy nami, ale nie z nami; pracowali u nas, mieszkali, zarabiali, ale nie zabrali z sobą ani zwyczajów naszych, ani sympatyi ku nam. Nie wchodzimy w przyczynę tego; atoli tyle jest rzeczą pewną, że właściwości te i różnice znacznie się przyczyniają do zniweczenia zamiarów każdego rządu i każdego stronnictwa, ilekroć szło o polepszenie stanu narodu Irlandskiego.«

Z Liverpoolu donoszą, że tamże w skutek zastósowania nowego cła zbożowego naraz przynajmniéj 200,000 wierteli zboża do opłaty cła podano i takowe na targ dostawiono.

Londyn, dnia 1. Lipca. — Królowa J. M. powróci dzisiaj wieczorem z wyspy Wight do stolicy.

Lord J. Russel przybył także właśnie dziś po południu z tegoż miejsca.

Sir R. Peel wyjechał przy dobrém zdrowiu wraz z całą familią do Drayton Manor, wioski swojéj pod Tamvooth. Zdaje się, że na tegoroczném posiedzeniu w parlamencie już niezasiądzie.

Stósownie do doniesień z Przylądka dobréj nadziei z d. 2. Maja zagraża nowa wojna z Kafframi. Dnia 16. i 17. Kwietnia spotkało się już było wojsko z Kafframi na saméj granicy, i w potyczce téj straciło 3 oficerów i 19 żołnierzy życie. Gubernator ogłosił dnia 22. Kwietnia osadę za będącą w stanie wojennym.

Morning-Herald podaje z Kuryera Stanów Zjednoczonych z d. 29. Maja następującą wiadomość o klęsce, jaka osadę niemiecką w Texasie w skutek napaści dzikich Indyan dotknęła: »List, któryśmy co tylko z St. Antonio de Bexar otrzymali, zawiera okropne szczegóły o morderstwach i łupiestwach, jakich się Indyanie, osobliwie pokolenia Comanches i Lipans, w téj chwili na zachodzie Texasu dopuszczają. Wszyscy silni mężczyzni z osad Neu-Braunsfeld, Castroville i Quani poszli pod chorągwie Ameryki północnéj i połączyli się z wojskiem jenerała Taylor. Korzystając z téj nieobecności mężów uderzyli Indyanie na starców, kobiety i dzieci, spalili ich domy, mordowali i męczyli upadłych, gwałcili kobiety i zabrali wiele dzieci w niewolę. Towarzystwo handlowe książąt niemieckich, które sobie przedsięwzięło okolicę gór San Saba osadami zaludnić, nie ma szczęścia w swych zamiarach. Wysłało ono było konwój z przeszło 100 wozów do początkowéj téj osady, ale Comanchowie napadli tych wychodźców. Po zaciętéj i rozpaczliwéj walce zmuszeni zostali Niemcy ucieczki się chwycić, zostawując wielką liczbę zabitych i rannych w ręku dzikich Indyan, którzy owe 100 wozów złupili i zapalili. Na wozach tych mieścił się cały dobytek i cała nadzieja nieszczęśliwych wychodźców!« — Kuryer Stanów Zjednoczonych tak doniesienie to kończy: »Brak ogledności tych osadników poszedł w przysłowie; ci, którzy ich tam wysyłają, są to spekulanci, którzy od czasu zniesienia handlu niewolnikami, prowadzą handel białymi ludźmi, i to z daleko mniejszą ludzkością i względnością, aniżeli ją Afrykanom pokazywano.«

Donoszą z Newfundland, że miasto St. Johns dnia 9. Czerwca pożarem spłonęło. Trzy czwarte części miasta stały się pastwą płomieni. Troje ludzi straciło życie.

— Podług doniesień z Port-au-Prince z dnia 28. Maja pobite zostało wojsko rządowe w Haiti. Korpus powstańców ubił kilka set ludzi z wojska rządowego. Eskadra hajtyjska, składająca się z dwóch bark, jednego okrętu parowego i trzech statków mniejszych odbiła od brzegu d. 28. Maja; miejsce jéj przeznaczenia dotąd jeszcze niewiadome.

Londyn, dn. 3. Lipca. Królowa J. M. przybyła wczoraj wieczorem z całym swoim dworem z wyspy Wight do pałacu Buckingham. Zaraz potem miał u niéj lord John Russell posłuchanie, na którem nowe ministerstwo stanowczo ułożono. Podług dziennika Morning Chroncicle, głównego organu Whigów, składa ono się z następujących członków:

Prezes rady — Markiz Lansdowne,
Tajny pieczętarz — hr. Minto,
Minister spraw wewnętrznych — Sir George Grey,
Minister spraw zagranicznych — Viscount Palmerston,
Minister osad — hr. Grey,
Pierwszy lord skarbu — lord John Russell,
Kanclerz skarbu — p. Charles Wood,
Kanclerz księstwa Lancaster — lord Campbell,
Jeneralny płatnik wojenny — p. Macanlay,
Pierwszy komissarz wydziału leśnego — lord Morpeth,
Jeneralny pocztmistrz — Markiz Clanricarde,
Prezes handlu — hr. Clarendon,
Prezes wschodnio-indyjskiego urzędu kontrolowego, — Sir John Hobhouse,

Sekretarz Stanu Irlandyi — p. Labouchère,
Pierwszy lord administracyi — hr. Auckland.

Do tego przydać należy urzędy dopiero w ciągu dnia dzisiejszego obsadzone, jako:

Mistrz mennicy — p. Sheil,
Sekretarz wojny — p. Fox Maule.

Niecżłonkami gabinetu są:

Lord — lejtnant Irlandyi — hr. Besborough,
Naczelny wódz wojska — książę Wellington,
Jeneralny mistrz amunicyi — markiz Anglesey.

Niższe miejsca nie są jeszcze obsadzone; Sir Thomas Wilde będzie zapewne jeneralnym prokuratorem, a p. Jerwis lub p. Romilly, jeneralnym fiskałem. Dziś jeszcze przybędzie Sir R. Peel do miasta; a ponieważ i wszyscy dawni ministrowie są tu obecni, przeto zdaje się jutro lub pojutrze nastąpi tradycya pieczęci urzędowych.

W Times czytamy bliższe szczegóły o sposobie i okolicznościach, które zaszły przy tworzeniu nowego gabinetu. Jak widać, składa się gabinet li z samych członków partyi Whigowskiéj; nie ma więc śladu połączenia się z innemi partyami, w czém jedynie upatrywano rękojmię trwałości przyszłego gabinetu Russella. Wszakże z wszystkiego, co Times podaje, widać jasno, że winy w tym względzie nowemu prezesowi — ministerstwa (Russellowi) przypisać nie można. Jakoż czynili Whigowie, a przedewszystkiem lord Russell, wszystko, aby podstawę nowego ministerstwa rozszerzyć i wzmocnić. Niektórzy z nich byliby chętnie znacznych odstąpili urzędów, gdyby za to kilku młodych członków z rządu Peelowskiego dostać byli mogli. Całym tem projektem kierował lord John Russell z wielkim taktem i delikatnością, a lubo lord Lincoln, lord Dalhousie i p. Hebert wnioski jego odrzucili, cała jednak ta czynność ku wzajemnemu porozumieniu się wszystkim partyom zaszczyt przyniosła i pomiędzy najlepszymi zwolennikami i Whigami wszelki ślad nieprzyjaznego usposobienia zatarła. Nie było widać ani na jednéj ani na drugiéj stronie żadnéj chciwości rządzenia. Osobiste spotkania były uprzejme, godne i grzeczne. Sir R. Peel złożył władze, a lord John objął ją z równą zręcznością. Wzajemne ich stósunki do siebie były pełne bezinteressowności, godne wielkich polityków. Bliższe o tem szczegóły podaje Times w następujący sposób: »Skoro tylko lord John Russell otrzymał od królowéj polecenie utworzenia nowego gabinetu, zbliżył się zaraz do Sir R. Peela i odebrał od niego przyrzeczenie, że tenże środki jego w ogóle popierać, a bynajmniéj ich li dla tego paraliżować nie będzie, że od politycznego przeciwnika pochodzą. Miał także Sir R. Peel dosyć jasno wynurzyć swój zamiar, według którego nie tak prędko do władzy będzie chciał powrócić. Gdy jednak lord John Russell w zadatek otwartości zażądał, aby trzech swych dawnych kolegów, t. j. lordów Dalhousie i Lincoln i pana Sidney Heberta do udziału w nowym gabinecie spowodował, wzbraniał się Sir R. Peel podejmować tak delikatnéj missyi, która choćby się i powiodła, do wielu nieporozumień powodemby być mogła. Szczęśliwszym był lord Russell z księciem Wellingtonem, który się stósownie do żądania królowéj do zatrzymania naczelnego dowództwa nad wojskiem nakłonić dał, zarazem jednak oświadczył, że polityczną swą karyerę za skończoną uważa i w parlamencie li tylko jeszcze o rzeczach szczegółowo urzędu jego dotyczących mówić będzie. Gdy mu potem lord Russell tę samą zrobił propozycyą, co Sir R. Peelowi, dał książę zrazu odmówną odpowiedź, ale wreszcie skłonił się do tego, że list lorda Russella wzywający trzech owych ministrów do udziału w nowym składzie ministerstwa przychylnem swem zdaniem poparł. Atoli odmówne odpowiedzi wszystkich trzech ministów zniweczyły wszelką w téj mierze nadzieję, a zamiar połączenia Whigow z umiarkowaną partyą konserwatywną wcale się nie udał. Ten sam niepomyślny skutek miał zamiar zbliżenia się do partyi radykalnéj, przez którą teraz osobliwie członków Ligi przeciw zbożowéj rozumieć należy. Po długich i żwawych sporach postanowiono nareszcie ofiarować urząd panu Cobden, ale on, który w długoletniéj walce Ligi z Monopolami tak zdrowie jak majątek swój nadwerężył, oświadczył tymczasowo, że z obudwóch tych powodów na dłuższy czas z widowni politycznéj ustąpić chce; nie pozostało zatem gabinetowi, jak talent jego i zdolności na przyszłość sobie zamówić. Widać z tego wszystkiego, że lord John Russell, pomimo najszczerszéj chęci, gabinet swój li z własnych materyałów Whigowskich wystawić musiał, a sposob w jaki to uczynił, w ogóle dobre zrobił wrażenie. Uderza tylko, że zamiast ulubionego w Irlandyi lorda Morpetha zrobiono pana Labouchire sekretarzem stanu dla Irlandyi. P. Labouchire jest wprawdzie biegły w swym wydziale handlowym i przemysłowym, ale jako polityk podrzędne zajmuje stanowisko i z Irlandyą dotąd w żadnych nie był stosunkach.

B e l g i a.

Bruxella, dn. 3. Lipca. Wczoraj w izbie reprezentantów jeszcze roztrząsano punkta ugody z Frencyą. Pan Osy mówił przeciw ugodzie; wnosił w prost aby ją odrzucono, a radził w prowadzenie systemu premijnego w skutek którego należałoby na 6 lat wyznaczyć summę 1,500,000 fr. rocznie aby zachęcić do wywozu płótna za granicę. W celu tym złożył poprawkę do wniosku, która znalazła poparcie. — Pan Haerne bronił projektu ugody. Polecał zbadanie pytania w przedmiocie połączenia się celnego z Francyą. — Pan Dechamps minister spraw wewnętrzych zaczął mówić treściowo i jasno o przedmiocie połączenia celnego. »Bez urzędowego projektu nie masz urzędowych układów« mówił on, a w tym roku równie jak w latach 1840. i 1842. rząd francuski wcale się nieoświadczył. Rząd belgijski jest tego samego zdania co francuski, że połączenie wcale nie tak łatwe do wykonania; rząd niechce i nie może się zobowiązywać na przyszłość. Ta kombinacya może kiedyś pod pewnemi warunkami stać się wykonalną. Pan Guizot nigdy się tak wyraźnie względem połączenia celnego nieoświadczył, jak rozgłoszono! Następnie wykładał minister system jakiego przy układach z państwami kontynentalnemi trzymał się rząd belgijski, objaśniał układy, przez które Belgia raz ten drugi ów przemysł starała się kolejno podnosić. Minister usiłował dowieść, że przez połączenie celne z Francyą Belgia zaczęłaby pokazywać, że nie ma siły do niepodległości, że upadkiem zagrożona. Dowodził statystycznie jak handel przechodowy i wywozowy ciągle wzrasta. Dowodził, że rząd nigdy nietracił z ócz interessu przemysłu, a słabość fabrykacyi cukru i fabrykacyi płótna, zostanie usunięta przez nową ustawę i ugodę, o któréj mowa. — Pan David był przeciw ugodzie i dowodził, że wyroby wełniane nie doznają poparcia ze strony rządu na jakie zasługują.

W Gard powstały na rynku rozruchy z téj przyczyny, że przekupniarze ponabywali wszystkie kartofle aby je ludowi na wyższy grosz sprzedawać. — Jest to już samem prawem zakazane i oczywiście policya niedopilnowała należycie.

H i s z p a n i a.

Madryt, dn. 27. Czerwca. Gazeta madrycka ogłasza dziś nowy podział kollegiów wyborczych; zawiera ona okólnik do szefów politycznych, w skutek którego wstępne działania wyborowe, niedadzą się załatwić przed końcem Października. Zdaje się więc, że wybory zostaną w Listopadzie po ukończane, a kortezy zbiorą się w Grudniu.

P o r t u g a l i a.

Dzienniki madrycki Clamor Publico z dnia 26. Czerwca donosi, że Cabraliści, którzy w Lizbonie już sprzyjali jednéj kontra-rewolucyi, całkiem teraz odłożyli maskę. Batalion stojący w Braganza stolicy Gras-os-Montes zrobił powstanie przeciw teraznieiszemu ministerium i obwołał konstytucyą Don Pedra. Dowódzca niechciał się do tego przyłączyć i jeden z kapitanów objął po nim kommendę. Wielu officerów i podofficerów opuścili szeregi i sformowali oddział osobny pod dowództwem jednego z poruczników.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Washington, d. 29. Maja. — Nasi Wigowie w miastach nadmorskich, którzy z takiem zadowoleniem donoszą swoim przyjaciołom w Europie o złym biegu naszych spraw publicznych, znowu pokryli się wstydem. Co tylko można było powiedzieć złego o rządzie, wszystko to powiedzieli i napisali, niedotknąwszy jednak prawdziwego stanu rzeczy: »Wojnę prowadzą bez energii, skarb jest pusty, kraj wojny nie życzy sobie i t. d.« Tak odzywały się organa New-Yorkskich kramarzy, a dzienniki angielskie powtarzały to po nich. Ci ludzie lękają się najmocniéj rozszerzenia amerykańskiego terytoryum i powiększenia siły zachodu; wolą oni żyć w stolicy małego stanu, jak w prowincyonalném mieście niezmiernego państwa. A jednakże zdaje się, że ten zachód jest wezwanym do panowania i prawie pewnym być można, że po 1848 roku żaden prezydent Stanów Zjednoczonych nie będzie wybrany z stanów nadatlantyckich, a linia graniczna pomiędzy Ameryką i Europą jeszcze stanie się wyraźniejszą. Wigowskie dzienniki kłamią o niepopularności prezydenta, bo po Washingtonie i Jacksonie jest on najbardziéj popularnym ze wszystkich prezydentów Stanów Zjednoczonych. Mówiono o niezgodzie w gabinecie, o rozwiązaniu jego, ale to wszystko kłamstwo. Pisano, że Stany południowe nie chcą dawać ochotników, a jednakże z raportów zwycięzkiego jenerała Taylor widzimy, że kilka kompanii ochotników z stanu Alabama, bardzo dobrze sprawiły się w dwóch bitwach wydanych Mexykanom przez nasze wojska. Ze wszech stron nadciągają ochotnicy, a milicye czekają tylko rozkazu do wyruszenia. Można było przewidzieć, że jenerał dwa razy silniejszych Mexykanów jenerała Arista pobije, byle mu tylko na żywności nie brakło; bo Amerykanie tak jak Anglicy lubią jeść wiele i dobrze. Jenerał Taylor w téj chwili jest panem obu brzegów Rio-Grande i ma pod swojém dowództwem przynajmniéj 12 do 15 tysięcy ludzi; komunikacya pomiędzy Punto Izabel i Metamoras jest przywróconą i w téj chwili wszystkie porty mexykańskie są blokowane. W krótce zapewne będziemy mieli wiadomości o stanie wojny w Kalifornii. Spodziewamy się, że i tam wypadek korzystnym będzie dla Stanów Zjednoczonych, a Mexykanie będą musieli porzucić myśl zostania panami pola bitwy. Piękny port San Francisco przez jakiś czas przynajmniéj (jako zakład) pozostanie w ręku Stanów Zjednoczonych i stanowić będzie wyborną stacyę dla okrętów wielorybich, potrzebuje także w czasie wojny dobrego portu na Oceanie spokojnym; gdzieby nasi korsarze mogli bezpieczne schronienie znaleźć z swą zdobyczą, a Ran Francisco jest jak stworzonym do tego. Wszyscy tutaj są pewnemi układu z Anglią o Oregon na zasadzie 49 stopnia szerokości, jak tego dawno życzyły sobie Stany Zjednoczone. Bezwątpienia zwycięztwa jenerała Taylor nie mało się przyczyniły do nakłonienia Anglii do pokoju.

(Dodatek.)

Dzienniki amerykańskie podają następny rys biograficzny o jenerale Taylor. Wszedł on do wojska Stanów Zjednoczonych przed wojną 1812. roku, od téj chwili ciągle zostawał w służbie swego kraju. Rozpoczął on swój zawód jako porucznik w piechocie, na początku wojny 1812. r. dowodził kompanią; w nadgrodę odwagi, któréj dał dowody przy obronie twierdzy Harrisson, prezydent udzielił mu stopień honorowy majora; jego patent jest starszy od patentu wszystkich oficerów armii. W 1832. został pułkownikiem 6go pułku piechoty, z którym odbył wojnę w Florydzie w 1836. r. W d. 25. Grudnia 1836. r., pułkownik Taylor na czele oddziału 500 ludzi złożonego, z żołnierzy 1go, 4go i 6go pułku piechoty i kilkunastu ochotników z Missuri, spotkał nad brzegiem rzeki Ukeszubi oddział z 700 Indian, dowodzonych przez naczelników Alligator, Sam Jones i Kesa-ku-sze (dzikiego kota). Po krwawéj walce trzech-godzinnéj Indianie zostali pobitemi i gnanemi aż do nocy. Ostatni to raz Indianie odważyli się na bitwę w otwartem polu i w téj tylko sprawie sami bój rozpoczęli. Jakkolwiek pułkownik Taylor zwyciężył, kosztowało go jednak zwycięstwo 339 ludzi tak zabitych jak i rannych, to jest przeszło połowę jego oddziału. W skutek téj bitwy otrzymał patent jenerała brygady i został mianowany dowódzcą naczelnym w Florydzie. Po odjeździe z Flordy otrzymał dowództwo 1. okręgu wojskowego kraju, który obejmuje stany Luiziany, Mississipi etc. Kwaterę jeneralną miał w twierdzy Jesup w Luizianie; to mu oddało dowództwo wyprawy nad Rio-Grande. Jenerał Taylor ma dziś lat 56, jest rodem z stanu Kentucky.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Gniezno. — Z prawdziwą radością patrzymy na to, jak starania około wykształcenia i obudzenia umysłów naszego wiejskiego ludu, mimo febrycznych owych drgań, że tak powiem, które wstrząsają naszą istotą, każdym dniem prawie się powiększają. Dobra wola panów, gorliwość księży odpowiednia wysokiemu ich powołaniu, zadosyć uczynienie obowiązkom swoim z strony nauczycieli: oto są środki, których przestrzegając, dojdziemy do zamierzonego celu; już stoimy na gościńcu, który nas do niego prowadzi; wyruszyć nam tylko potrzeba, by się i ochoczo pogonić, by się postronnym, parą pędzącym, w téj mierze nie dać wyprzedzić narodom. I tak pisma dla Ludu Wiejskiego świeżym się tutaj znowu wzbogaciły zbiorkiem poezyi, które nie wiem dla czego gminnemi nazwano, czém nie są, jakto z pierwszego poszytu wnosić można, mimo to, że jako Ballady na podaniu gminném są osnute; gdyż tak cały ten rodzaj poezyi epicznéj gminnym nazwać by trzeba. Rosprawka wstępna, jakkolwiek ze wszech miar godna uwagi, wskazując na ducha, który zacnemu wydawcy nastręczył myśl podobnego zbioru, na mniéj stósownem wydawała nam się tam miejscu, albo zachowawszy te same myśli w inną się przybrać powinna była barwę, przystępniejszą dla ludu, dla którego cały zbiorek wychodzi. Zapewne sobie wydawca życzył, by się popularném u ludu jego dziełko stało — bez wątpienia i my mu tego życzymy, a jednakże o wstępie powiedzieć tego nie można. A dla czegoż taki »cieśla z pod Kościana« lub wieśniak jaki inny, czytając Powrót Taty, Wiano Krolownéj i t. d. nie ma się też dowiedzieć, co wydawcę spowodowało do podania mu téj książki do ręki? a ten wstęp go o tém nie nauczy. Trzebaby od tłumacza Genowefy nauczyć się prostoty i sposobu, jakim tenże z takim skutkiem do serc prostaczków przemawia. A to mniejsza — przyznając zasługę dobro ludu mającego na oku wydawcy, zachęcajmy się do wprowadzenia w życie myśli, która mu przewodniczyła. Obyśmy chcieli poznać ważność onejże, a poznawszy ją umieli się zastósować do potrzeb naszych; a z pewnością odgadlibyśmy środki zaradzenia złemu, które sprawiło to, cośmy brakiem w ludzie nazwali. Choćby tylko trzecia część panów i księży, pomna na to wszystko, rospowszechnianiem pomiędzy ludem pożytecznych książek, które teraz tak tanio wychodzą, to samo działać chciała po wsiach, co jest celem Ochronek w miastach, o którycheśmy niedawno wspomnieli; jużbyśmy za lat dziesięć, a może i prędzéj cieszyli się owocami, których od tak dawna daremno wyglądamy. — Żegota Jasnogórski.

O jakżeśmy szczęśliwi!!

Nędza nas rozłącza!!

x. x.

Kraków, 6 Lipca 1846. W pewnym dniu Lipca odbył się akt weselny w kościele Świętego Piotra o godzinie 11téj rano; zgromadzenie składało się z kilku mieszczanek rzemieślniczek, i primadony wdowy, ze strony zaś pana młodego był budowniczy tegoż samego imienia oparty o filar zdala przypatrywał się temu obrzędowi, zazdroszcząc szczęścia panu młodemu. O drugi filar oparty stał ów nadobny młodzian, którego przed kilku miesiącami wywiózł pewnemu szanownemu ojcu córkę, a teraz zazdrościł z uśmiechem, że nie poznał wprzód tak czarującéj piękności. Wszystko było gotowe. — Zgromadzenie oczekiwało tylko z wielką niecierpliwością na pana młodego, któren z zaufaniem udał się do swych rodziców z prośbą o błogosławieństwo. — Lecz niestety! Ojciec mając tyle zmartwienia z tym wyrodkiem, tak dalece gniewem się uniósł, że podniosłszy laskę, która mu za podporę starości służy i zaczął nią błogosławić poczciwego syna. Pan młody będąc zadosyć wykąpany, uciekł tylną furtką do ogrodu i wprost pobiegł zadyszony do kościoła Sgo Piotra. Pan młody minę miał smutną pomimo młodego wieku, bo zaledwie lat 24 liczy. — Trzeba wiedzieć, że ów młodzik pojmuje za małżonkę ubogą pannę pracującą w magazynie. Po skończonéj ceremonii kierowała się cała czereda do rodziców pana młodego, — lecz on z kwaśną miną przeprosił gości, i tak oszukawszy wszystkich — sam z małżonką udali się do cukierni pana R... Państwo młodzi wypróżniwszy kieszenie opuścili cukiernię i nie wiedzieli, w którą się stronę udać. — Ale niech ich Bóg szczęśliwie prowadzi. Pan młody oczekuje posady, ale wątpię by téj dostąpił. Ciesz się Panno młoda, że tak wielkiego dostąpiła szczęścia. — Ale wy! które nie jesteście związane pętami miłości, niezapatrujcie się na nią! —

Osobliwszy wypadek stracenia mowy. W »Powszechnym Archiwie dla psychologji,« wydawanym przez Panów Mauchort i Tschirner, czytamy o następném dziwném zjawisku: Pewien chory, rażony apoplexją, stracił tak dalece wszelką władzę mówienia, iż nieumiejąc pisać, wszystko czego potrzebował, znakami wyrażać musiał. Z początktu nie rozumiano dobrze tych migów, co go do gniewu pobudzało, i w gniewie silił się koniecznie coś wymówić, lecz zawsze tylko niezrozumiałe brzmienia wydawał. Z tem wszystkiem zaczął znowuż niebawem co rano i wieczór głośno i wyraźnie modlitwy na książce do Nabożeństwa czytać, jakby nigdy władzy mówienia był nie stracił. Postrzegłszy to, cieszyła się mocno jego rodzina, mniemając, że zupełnie mowę odzyskał i mówić do nich zacznie; atoli chory pozostał przy swoich migach, i mimo najsilniejszych natężeń, nie był wstanie jednego słowa z własnego popędu wymówić. I tak trwało aż do jego śmierci, przez któryto cały czas bardzo dobrze wprawdzie modlitwy z książki odmawiać umiał, lecz sam nigdy ani jednego wyrazu nie wygłosił.

Zasłużył sobie! Znany Pisarz wodwilów, Dupin, otrzymał nie dawno Krzyż legji honorowéj. Bo też on napisał, prócz 2ch dzieł dla Théatre français, z których każde przeszło 100 przedstawień miało, razem ze Skribem dziełek 60, sam jeden 25, a z innymi wodwilistami, około 100.

Nowina dziennikarska. Do jakich śmiertelnych grzechów przeciw świętéj prawdzie, żądza umieszczenia ciekawych wiadomostek, wiele dzienników skusza, możemy się z następnego doniesienia przekonać. W Ameryce, w tym kraju cudownych wynalazków, ma się obecnie budować miasto, które będzie opalane z pod ziemi, i gdzie więc w skutek tego, śród zimy będzie panowała najłagodniejsza temperatura, i będzie można chodzić po ulicach suchą i ciepłą nogą. W tym celu nie będzie tam kominów, lecz wszelki dym z pieców zostanie kanałami pod ziemię sprowadzonym. Dla koniecznego zaś wypuszczenia coraz obficiej pod ziemią gromadzącéj się massy dymu, ma służyć olbrzymi, w kształcie piramidy zbudowany dymnik. Nowe to miasto będzie miało nazwę Hottown (gorące miasto), i liczą na to z pewnością, iż mając tak ciepły włoski klimat śród północnego zimnego kraju, wzrośnie wkrótce w jakie kilkadziesiąt tysięcy ludności, gdyż wszyscy cierpiący na piersi, zewsząd tam ściągać się i to miasto zamieszkiwać zechcą.

Od lipy drzewa, które o tym czasie kwitnąć zaczyna, ma nazwę rozpoczęty miesiąc Lipiec. Drzewo lipa było i jest jednem z najulubieńszych drzew mieszkańców kraju tutejszego. Pożytek z niego wielki. Gałęzie rozłożyste i liście dają chłód przyjemny, kwiaty pożywienie pszczołom, a drzewo z pnia do tysięcznych wyrobów może być zastosowanem dla swojéj lekkości i trwałości. W wieku XVI. krzyże święte stawiane po drogach rozstajnych, z drzewa lipowego ciosane były. Kiedy pobożni to religijne zastósowanie znaleźli, zabobon mieć chciał że djabła, tylko więzami z łyka lipowego związać było można. Najpiękniejsze lipy są w Warszawie w aleach i ogrodzie Saskim, i tu i tam pochodzą z czasów Augusta II.

Z Poznania. — Wyrokiem Król. Sądu nadcenzuralnego w Berlinie z dnia 7. Lipca r. b. został zakaz miejcowéj cenzury względem ogłoszenia w gazecie naszéj z d. 20. Czerwca następującego artykułu, na wniosek wydawcy uchylony.

Artykuł ten umieszczamy w całości:

Próba rozmaitych rodzajów tytoniu.

Król Pruski Fryderyk II., jak wiadomo wielki miłośnik tabaki, przechadzał się jednego razu w parku Poczdamskim i spotkał starego inwalida, suszącego wilgotny tytoń na słońcu.

Fryderyk zatrzymał się i zapytał: »Cóż to robisz?

»Oto, Najjaśniejszy Panie,« — rzecze żołnierz — »suszę sobie prymkę (tytoń już z żuty), aby ją za pół ceny sprzedać koledze, który mocno fajkę pali; tak jemu i mnie tytoń taniéj przychodzi.«

»Gdyby też tych ludzi raz od tak szkodliwego nałogu oduczyć można!« ozwał się Fryderyk do towarzyszących mu oficerów. »Fajkę i tabakę, pozwalam; lecz ten żrący sok, który się przy żuciu tytoniu nieustannie połyka, jest szkodliwy, i niszczy wnętrzności.«

»I jakże dawno już tytoń żujesz?« rzekł król zwrócony do inwalida.

»Od szesnastego roku mego życia, mój królu; odkiedy do wojska wstąpiłem; a mam teraz lat siedmdziesiąt, więc żuję już pięćdziesiąt cztery lat.«

»I nie byłżeś nigdy chory?«

»Tylko raz, królu; gdy mi w bitwie pod Lignicą kula prawą nogę zgruchotała. Zresztą byłem zawsze zdrów, i mam w Panu Bogu nadzieję, że jeszcze przynajmniéj z dziesięć lat tak pożuję, za łaską twoją królu.«

»A gdyby też Wasza Królewska Mość raz na kilku miłośnikach tytoniu próbę uczynić kazał,« — rzekł jeden z przybocznych adjutantów królewskich — »aby się przekonać w jakiéj przyprawie, czy jak tytoń do fajki, lub jak tabaka, lub też jak prymka, tytoń w ogólności najszkodliwiéj na ludzki organizm działa? Co do mnie, jestem przekonany, iż tabaka niewątpliwie bez najmniejszych złych skutków używaną być może, a niektórym ludziom nawet bardzo użyteczną bywa.«

To słysząc, uśmiechnął się król Fryderyk, i dobywszy ogromnéj tabakiery, napchał sobie nos tabaką i rzekł:

»Co się tycze ostatniéj części jego twierdzenia, aby tytoń komuś do zdrowia miał posłużyć, na to wcale się nie zgadzam; trucizna zawsze trucizną. Lecz co do jego wniosku, aby próbę w tym względzie przedsięwzięto, pochwalam to, i każę to natychmiast do skutku przyprowadzić.«

Jakoż istotnie nazajutrz wybrano na rozkaz króla zpomiędzy inwalidów trzech konsumentów tytoniowych, jednego fajczarza, drugiego tabacznika, a trzeciego miłośnika prymki. Wszyscy trzéj byli w równym wieku, równie zdrowi, i równie zdawna tytoniu używali. Umieszczono ich w osobnym domku w Poczdamie, i prócz zwykłego utrzymania, dawano im tyle tytoniu, tabaki i prymek, ile bez zbytku spotrzebować mogli, wszakże pod tym wyraźnym warunkiem, aby każdy z nich ściśle jednego tylko rodzaju tytoniu używał, i nigdy kolegom w obowiązkowém pożywaniu swoich porcyj nie przeszkadzał.

Odtąd widziano zawsze trzech starych wojaków razem w parku Poczdamskim, jak z łaski króla nieustannie jeden kurzył, drugi żuł, a trzeci niuchał tytoń, — a z początku zdawało się, jakoby ich wojownicza fizyjonomija od dnia do dnia coraz widoczniéj się odmłodzała, gdyż mając tytoniu do woli, nie życzyli sobie starcy nic więcéj, jak aby jeszcze raz całą siedmioletnią wojnę od początku do końca przewalczyć mogli.

Jednakowoż po kilku latach umarł najprzód niuchacz tabaki, a z przedsięwziętego na nim badania lekarskiego okazało się, iż umarł na apopleksyję, ponieważ ulotne cząstki tabaki wnikły mu były aż do mózgu i całe płuca czarną powłoką okryły, przezco naturalny obieg krwi zatamowanym został.

W kilka lat późniéj umarł także i fajczarz. Przy lekarskiém rozbieraniu ciała znaleziono u niego żołądek i wnętrzności zupełnie przepalone i na węgiel zczerniałe.

Lecz prymkarz, jakby na złość królowi, nie chciał wcale umierać, ale owszem żył i żuł ciągle, aż wreszcie przeżył samegoż króla, i żuł jeszcze z płaczem na pogrzebie królewskim, twierdząc najdobitniéj, iż nieboszczyk byłby jeszcze żył długo, gdyby nie ta »brzydota,« coto Jego Królewska Mość pchał sobie w nos nieustannie.

Jakoż wszyscy lekarze, widząc niekiedy naszego zwycięzcę w téj próbie tytoniowéj, jednogłośnie uznawali, iż im się nigdy jeszcze równie zdrowego i czerstwego starca widzieć nie podarzyło.

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Na dobrach Dobrzycy powiatu Krotoszyńskiego została pod Rub. III. Nr. 5. ex decreto z dnia 8. Grudnia 1800. r. summa 25,310 Tal. 24 sgr. 8 fen. (czyli 19 dgr. 9 fen) na zasadzie dokumentu sądowego z dnia 30. Listopada 1800. przez Generała porucznika Gorzeńskiego dla Alexandry z hrabiów Skórzewskich Gorzeńskiéj wystawionego, zaintabulowaną. Ex decreto zaś z dnia 22. Czerwca 1823. zostały i procenta po 5. od sta od tegoż kapitału zahipotekowane. — Z téj summy nabył Baron Kottwitz przez cessyą Generałowéj Turno z domu Rogalińskiéj z dnia 1. Września 1835. część w ilości 22,472 Tal. 11 sgr. 6 fen.

Przy subhastacyi Dobrzycy, ponieważ ani dokumentu na ową część kapitału ani cessyi z d. 1. Września 1835. nie dostawiono, założoną została z percypiendum Barona Kottwitz, które temuż na tęż część z hipoteki na Dobrzycy przypadało, massa specyalna składająca się z 382 Tal. 25 sgr. 5 fen. gotowizny i z 10,926 Tal. 11 sgr. 5 fen. na Dobrzycy zapisanéj reszty summy kupna wraz z procentami.

Własność téjże massy specyalnéj wraz z wszelkiemi od niéj wpłynionemi procentami, została po nastąpioném wywołaniu prawném i wyrzeczeniu prekluzyi pod dniem 9. Marca 1844 przez wyrok Sądu Nadziemiańskiego, wydziału pierwszego z dnia 28. Sierpnia 1844. r. sukcessorom Barona Kottwitz, mianowicie:

Fryderyce Helenie Henryecie Szarlocie Wilhelminie Kozierowskiéj z domu Kottwitz, i Frydervce Ludwice Szarlocie Renacie z Kottwitzów zamężnéj Bandelow przysądzoną, i tymże zapas ten depozytalny massy specyalnéj wypłacony, oraz reszta zaintabulowanéj summy kupna Dobrzycy przekazaną została.

Późniéj jednak na ową część hipoteki wpłynęły do téjże massy specyalnéj niektóre kwoty, a taż massa specyalna włącznie wpłynionych do dnia 24. Marca 1846. r. obrachowanych procentów depozytalnych wynosi 1742 Tal. 3 sgr. 8 fen, i prócz tego spodziewać się można późniejszéj percepty.

Ponieważ dokumenta na kapitał ten częściowy dotąd dostawione nie zostały, przeto wzywają się niniejszém wszystkie te osoby nieznajome, któreby jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy, lub z jakiego innego fundamentu do téjże późniéj uformowanéj massy specyalnéj i do tego co jeszcze do niéj wpłynąć ma, lub do już assygnowanego lub zaassygnować się mającego resztującego kapitału kupna prawa jakowe mieć sądzili, aby najpóźniéj w terminie dnia 9. Stycznia 1847. przed południem o god. 10. przed deputowanym Ur. Niemann Referendaryuszem w izbie naszéj instrukcyjnéj z prawami swémi się zgłosili, inaczéj bowiem z témiż prawami swémi prekludowani zostaną.

Wreszcie zapozywają się na termin ten Jolenta Gajewska i Leokadya Hrabina Engeström publicznie pod uniknieniem prekluzyi.

Poznań, dnia 26. Marca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Młyn wodny pod Nrem. 10. w Kowanowku w powiecie Obornickim położony i do małżonków Augusta i Joanny Wilhelminy z Henschlów Rieskich należący, oszacowany na 20832 Tal. 10 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 23. Stycznia 1847. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Rogoźno, dnia 21. Maja 1846.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Następujące, Janowi Bogumiłowi i Annie Maryi sukcessorom Hannebohn przynależące troje nieruchomości:

1) nieruchomość w powiecie Międzyrzeckim na holendrach Lewickich pod Nrem. 11. położona, a sądownie bez inwentarza na 1219 tal. 10 sgr. otaxowana;
2) nieruchomość w powiecie Bukowskim w wsi Wymyślankach pod Nrem. 11. położona, a bez inwentarza sądownie na 1367 tal. otaxowana, i
3) nieruchomość w powiecie Bukowskim w wsi Wymyślankach pod Nrem. 14. położona, a sądownie bez inwentarza na 953 tal. 25 sgr. otaxowana,

mając zlecenie od doletnich sukcessorów i upoważnienie od Sądu opiekuńczego w imieniu małoletnich sukcessorów z wolnéj ręki w drodze licytacyi, wraz na nieruchomościach tych znajdującym się inwentarzem i pozostającemi zapasami, sprzedawać będę. W celu licytacyi wyznaczyłem termin na dzień 19 Września r. b. w biórze mojém urzędowém w Grodzisku, i wzywam chęć kupić mających z tém nadmienieniem, że dziesiąta część taxy od każdéj pojedyńczéj nieruchomości jako kaucya od każdego licytanta stawiona być musi.

Taxa sądowna może w każdym czasie w biórze mojém być ujrzaną. Zawarcie kontraktów kupna natychmiast nastąpi, gdy podanie przynajmniéj jedną trzecią część taxę sądowną przewyższy.

Grodzisk, dnia 6. Lipca 1846.

Martini,
Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 8. Lipca. 1846. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	7	2	20	--
Żyta . dt.	2	2	3	2	4	5
Jęczmienia dt.	1	16	7	1	18	10
Owsa . dt.	1	10	—	1	12	3
Tatarki dt	1	21	1	1	23	4
Grochu . dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	20	—	—	22	3
Siana cetnar	—	15	—	—	20	—
Słomy kopa	9	10	—	10	10	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Lipca 1846. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 3. do 9. Lipca. urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	4	2	3	2
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Dr. Prusinowski.	— —	1	1	1	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Prob. Urbanowicz.	3	—	1	3	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	- Lic. Wick.	1	—	2	—	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia . .	— —		—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża. .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	1	3	5	2	2
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler	— —	2	1	1	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Nadkazn. woj. Cranz.	— —	1	—	1	2	1
		Ogółem . . .	10	9	13	12	7